

# STRUKTURY

Nr 11

30. XI. 61

dział \* KAMENA \* plastyczny

## Jakie znaczenie dla sztuki mogą mieć loty kosmiczne?

JANUSZ BOGUCKI

Związek między rozwojem badań naukowych i osiągnięć technicznych a poszerzeniem się wyobraźni artystycznej — wydaje się w naszym stuleciu szczególnie widoczny i uzasadniony. Istotny sens tego związku nie wynika jednak, jak sądzą, z samego urzeczenia artystów nowymi zjawiskami wizualnymi, które odkrywa badawcza lub konstruktorska działalność człowieka. Tkwi on raczej w poznawczej i moralnej treści naukowo-technicznych przemian świata, w odsłanianych przez wiedzę nowych perspektywach losu ludzkiego.

Fascynacja formami mechanicznymi, konstrukcyjno-geometrycznymi lub formami widzianymi w ruchu, która z taką siłą wystąpiła u twórców europejskich w latach dwudziestych naszego stulecia — związana była ściśle z zaangażowaniem ówczesnej europejskiej awangardy w sprawę rewolucji społecznej połączonej z rewolucją techniczno-gospodarczą. Popularne hasło: Miasto, masa, maszyna, — nie było na pewno hasłem pięknoduchów rozmakowanych w urodzie form mechanicznych.

Podobnie pasjonowanie się artystów budową i ruchem materii w latach powojennych, gdy skutki rozliczenia atomu ujawniły tak przekonująco swój wpływ na teraźniejszość i przyszłość człowieka, nie było bynajmniej tylko wyrazem zmiany gustu lub „poszukiwania nowych form”.

Przejawia się w tej fascynacji bytem i ruchem materii zarówno pasja przenikania w głąb zjawisk niedostępnych dotąd wyobraźni, jak sprawa ludzkiej odpowiedzialności i

ludzkiego lęku. Wiele przyczyn złożyło się na to, że ten dialog człowieka z żywiołami, będący równocześnie jego wewnętrznym monologiem — więcej miał w sobie irracjonalnych urzeczeń i przerażeń, niż poznawczego skupienia myśli, że częściej sprzyjał ujawnianiu nowej rzeczywistości w psychice uczuciowych indywidualistów, niż docieklivych badaczy jej obiektywnego istnienia.

Powstał w rezultacie jeden z najdonioślejszych rozdziałów w dziejach sztuki utrwalony dziełami o nieprzemijającej wartości, ale dominujący w nim dotąd nurt żywiołowo-uczuciowy i subiektywistyczny przerodził się stopniowo w międzynarodową manierę, której jałowość wzrasta z każdym rokiem.

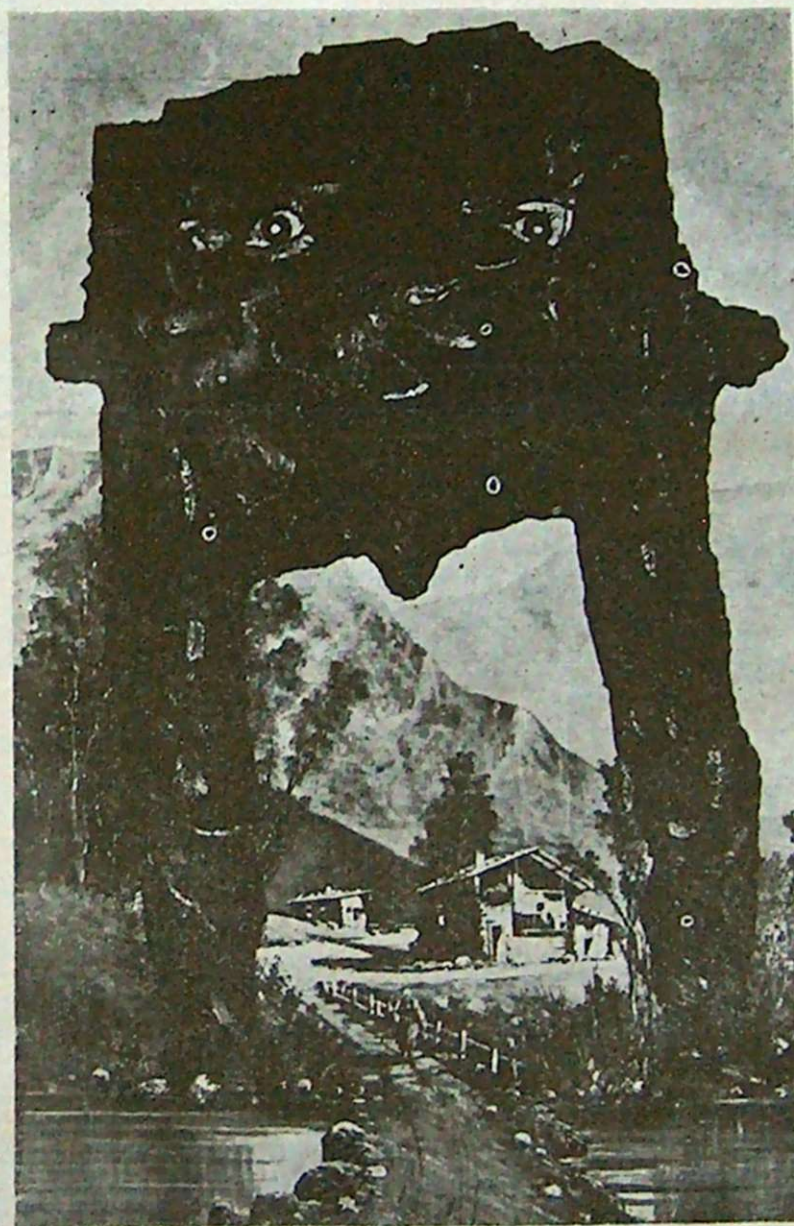
Przeciwstawiają się tej jałowości tendencje o intelektualnym i porządkującym charakterze, tendencje w pewnym sensie obiektywistyczne. Ich wzrost oczywiście również nie jest zależny ani od dobrych chęci, ani od zmiany smaku wśród artystów, ale od kierunku ogólnych przeobrażeń lub ludzkiej rzeczywistości. Również od przeobrażeń naukowo-technicznych. W tej zaś dziedzinie loty kosmiczne jako świadectwo postępującego opanowania umysłem i działaniem strefy dotychczas niedostępnej człowiekowi — są niewątpliwie bodźcem o dużym znaczeniu dla wzrostu badawczych racjonalistycznych tendencji w sztuce nowoczesnej.

Praktycznie przeprowadzone „oderwanie człowieka od ziemi” wpłynie też niewątpliwie na dalsze pogłębianie się w świadomości i wyobraźni ogółu przeświadczenia o tym, jak bardzo względna jest ważność i trwałość świata ziemskich przedmiotów, wśród których dotąd więził nas niezłomny system konieczności i nawyków. To przyspieszenie przemian wyobraźni w świadomości wielkich rzesz ludzkich okaże się zapewne jednym z najdonioślejszych skutków, jakie kosmonautyka wniesie w dziedzinę sztuki. Sądzę, że będzie też ona jednym ze zjawisk sprzyjających procesowi głębszego niż kiedykolwiek spokrewniania się wy-

obraźni twórczej artysty z wyobraźnią naukowca i konstruktora.

Nie przypuszczam natomiast, aby jakąś szczególną bezpośrednio doniosłość dla rozwoju na przykład

malarstwa mogły mieć same niezwykle doznania wzrokowe będące udziałem kosmonautów. Dla wyobraźni malarzkiej wydają się być one dzisiaj raczej sprawdzieniem niż odkryciem.



Enrico Baj — Inwazja z Marsa  
Z wystawy „Sztuka międzyplanetarna” w Mediolanie

Radzieckie rakiety kosmiczne pierwsze przewyżczyły przyciąganie ziemskie i pojawiły się na trasach międzyplanetarnych. Pierwsi zdołaliśmy umieścić swój „propozycję” na Księżycu i sfotografować drugą stronę srebrnego globu. Pierwsi odważyli się opuścić swoją kołyskę — Ziemię obywatele Związku Radzieckiego — Jurij Gagarin i Herman Titow, delegaci na XXII Zjazd Partii... (z przemówienia Chruszczowa na XXII Zjeździe)

Przed pisarzami, plastykami, muzykami, działaczami teatru i filmu otwiera się szerokie pole do wyrażania osobistej inicjatywy twórczej, wysokiego poziomu artystycznego, wielorakości twórczych form, stylów i rodzajów. (z Programu KPZR)

Sztuczne satelity ziemi i rakiety międzykontynentalne umożliwiły człowiekowi wkroczenie do Kosmosu, stworzyły nowe możliwości badania planet i Słońca, odkrycie nowych zjawisk i praw przyrody. (z Programu KPZR)

Partia wzywa wszystkich działaczy kultury i sztuki do śmiałego i nowatorskiego opracowywania tematów współczesności... (z przemówienia Chruszczowa)

## PLASTYCY ŁÓDZCY W LUBLINIE

KRYSTYNA KOTOWICZ

ZPOKŁEPIEM plastyki i jej twórców kojarzą się nieodwołalnie wrażenia różnorodności i zmienności, niestrawności i eksperymentarstwa. Drogi życiowe i twórcze naszych artystów wiodą najczęściej nader krętymi, trudnymi do przewidzenia ścieżkami i ich poszukiwania są przeważnie gorączkowe lub wręcz ślepe, określane przez wymogi aktualnej mody i prawa rządzące rynkiem o ciągle wątpliwej chłonności. Wiele złożyło się na ten stan rzeczy i nie pora tu ani miejsce na doszukiwanie się przyczyn i analizowanie

braków państwowego mecenatu, który z konieczności może tylko w ograniczonym stopniu objąć opieką poczynania i rezultaty sztuki naszego czasu. Ale nieuniknionym efektem takiej sytuacji jest właśnie owa tymczasowość i niepewność, nieustanna pogoda za wpływami i dążenie do uzyskania jakiejś pewniejszej pozycji w środowiskach, które mogą owe nieco abstrakcyjne „pozycje” przemienić w konkretny profit. W tych warunkach wszelkie różnice ideowo-artystyczne stają się orężem w walce o autorytety i nabierają niemiłego

posmaku rozgrywek personalnych, wtrącając artystów w stan chronicznego podenerwowania, inercji twórczej i tymczasowości, wynikającej zresztą z przykrej konieczności trośczenia się w większym stopniu o masło do chleba, aniżeli o wyraz artystyczny swych zawodowych poczynania.

Nigdzie chyba dokładniej i pełniej nie ujawniają się wszystkie te mankamenty i trudności, jak przy okazji kolejnych wystaw lubelskiego Okręgu Związku Plastyków, i to zarówno wystaw zbiorowych, jak i wielu ekspozycji indywidualnych przedstawicieli lubelskiego środowiska plastycznego, cieszących się pewnym, mniej czy bardziej uzasadnionym autorytetem i powodzeniem. Aż nazbyt często obrazy ekspozowane na naszych wystawach nabierają wagi dokumentu świadczącego o dużej niejednorodności lub wręcz słabości środowiska, które, poza pracami kilku, lepszych czy gorszych, ale w każdym razie dojrzałych twórców, stać tylko na dorywcze studia, zarzys pomysłów, wymagających jeszcze długiego okresu dopracowywania,

(Dokończenie na str. 10)



# A jaka powinna być sztuka epoki lotów kosmicznych?

Z tym pytaniem zwróciłem się do szeregu osób reprezentujących bardzo różne zawody. Byli to albo moi znajomi, z którymi często rozmawiam, albo ludzie przypadkowo spotkani na wystawach, w kawiarni, w klubach, a nawet na ulicy przed sklepem „Plastyka”. I oto, co mi odpowiedzieli:

**Nauczyciel z prowincji:** „Taka jak zawsze. Wszystko jest przemijające, a sztuka wieczna. Rembrandt i Matejko żyli dawno, a ich malarstwo jest ciągle aktualne. Dzięki sztuce możemy odetchnąć między jednym a drugim wystrzałem rakiety kosmicznej”.

**Stara kobieta robiąca zakupy na targu** ma jeszcze bardziej zdecydowaną postawę: „Ludziom się w głowach przewracało. Chcą lecieć do nieba. Pan Bóg ich za to skarże”. Nie wie zupełnie, co to jest sztuka. Owszem, widziała obrazy, były to „święte” obrazy. Widziała także landszafty. „Co innego obrazy, co innego landszafty”. Dwie inne kobiety aprobują taką definicję.

**Młode małżeństwo** oglądające w sklepie „Plastyka” obraz Jerzego Kossaka: „Sztuka powinna być przede wszystkim zrozumiała. Człowiek musi wiedzieć, co obraz przedstawia, a nie patrzeć na jakieś wygibasy Piccassa i innych”. Czy widzieli obraz Piccassa, albo przynajmniej reprodukcję? Chwila milczenia, po którym okazało się, że nie widzieli, tylko słyszeli. Dziwne, ale nie zauważyli także reprodukcji w „Przekroju”, który czytają co niedzielę. Na żadnej wystawie plastyki nie byli, nie mają czasu. Arrasy — jedyne, co ich zainteresowało. Oboje byli dobrze ubrani.

**Kapral MO:** „Artyści powinni malować teraz, jak startują rakiety. Powinni pójść do nowoczesnego laboratorium i pokazać nam pracę uczonych. Ale ten obraz (kawalerzyści Kossaka) także mi się podoba. Pięknie odrobiony”. Okazuje się, że milicja ma widocznie więcej czasu, ponieważ mój kapral był na wystawie malarstwa w CBWA. Tam także mu się podobało. „Mogą być i same plamy, aby były ładne kolory”.

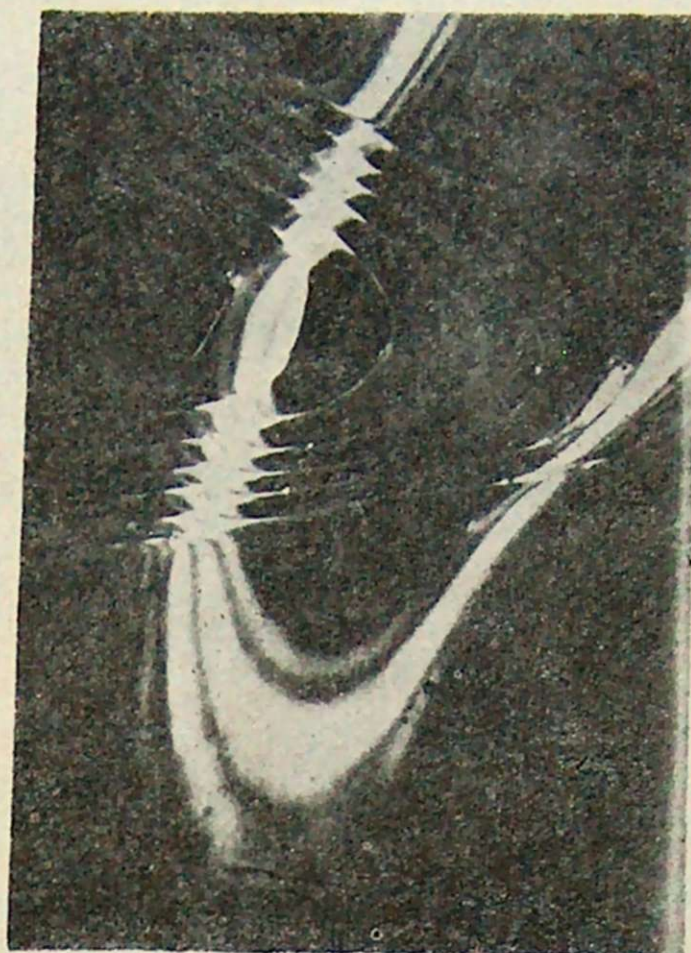
**Student**, nabijając się z obrazu Kossaka: „Elegancy chłopcy, wcale się nie zakurzyli. Oczywiście uważam to za kicz. Jakie malarstwo lubię? Jednak abstrakcyjne

bo właśnie ono jest odpowiednikiem epoki, w której żyjemy. Wolę, jak artyści malują reakcje jądrowe, niż farę w Kazimierzu”.

**Urzędnik banku**, któremu pokazuję pewną rycinę: „Może to i ładnie skomponowane, ale ja tego nie rozumiem. Co to ma przedstawiać?”

**Ja:** „To jest, proszę pana, mika w 19500-krotnym powiększeniu”.

**Ten sam urzędnik:** „Dałem się naciąć. Myślałem, że to także obraz. To znaczy, że malarze abstrakcyjni nie są abstrakcyjni? No pewnie, mika to także natura. Zgadza się z tym, że w tej chwili pojęcie natury niesłychanie się rozszerzyło”. Po czym dał się łatwo przekonać do sztuki abstrakcyjnej.



Fragment miki w powiększeniu 19500 razy

**Uczennica X klasy:** „Tylko sztuka abstrakcyjna! Czy rozumie? A czy muszę rozumieć? Wystarczy, że mi się coś podoba. Przecież ubieramy się też inaczej niż dawniej”. Chór dziewcząt (z wyjątkiem jednej) powtarza mniej więcej to samo. Rzecz działa się oczywiście w szkole.

**Kierowca PKS**, oglądając album z reprodukcjami nowoczesnego malarstwa, architektury i sztuki użytkowej: „Teraz już wszystko rozumiem. Nowoczesne wozy są podobne do tych tutaj rzeźb (Arp, Pevsner). A nowoczesna architektura do tego (Mondrian). Dobrze, niech malują kwadraty, trójkąty. Może wymyślą inne linie wozów. A my będziemy w nich jeździć. A ludzie nie zastanawiają się, że mieszkają na przykład w domach

przemysłanych także przez ków”. Temu kierowcy mógłby zdrościć oka niejeden z historyków sztuki.

**Dziennikarz:** „Sztuka kształtuje wszystko: architekturę, neony, rza, przedmioty codziennego użytku, krój marynarek, uczesania. Pod warunkiem, że nie jest to sztuka biodycyjna, bo ta nie tylko kształtuje, ale wprost przeciwnie kształtuje, ale wprost przeciwnie malarzy, naturę. Artysta powinien przewidywać zupełnie nowe formy, jakich jeszcze na świecie nie ma, też istnieją, ale są nam nieznane. Mam na myśli zarówno pejzaż Marsie, jak i to, co dzieje się w świecie atomów, a także kształty domów i raket kosmicznych, tych z XXI wieku. To są wszystkie zadania artysty. Artyści, chcąc nam dać jakieś nowe przeżycia, muszą nam dać przeżycia nowe, bo stare nas nie interesują. Wielu z nich pyta nas: znaczący kawał? — znamy — no to posłuchajcie”.

**Uczeń Szkoły Ogólnokształcącej w Turobinie** po obejrzeniu albumu „Masters of modern art”: „Pierwszy raz widziałem sztukę nowoczesną. Są to bardzo dziwne i bardzo różne rzeczy, zupełnie do siebie niepodobne. Dławi mnie nie potrafiam o tym powiedzieć, ale to mi się podoba. Świat jest dla śmiać też trudny do zrozumienia”.

**Działacz kulturalny:** „Chcemy popierać przede wszystkim realizm”.

**Ja:** „Co to jest realizm?”

**Działacz:** „Wszystko to, co odbija naszą skomplikowaną rzeczywistość. Niezależnie od tego, jaki kierunek reprezentuje”.

**Właściciel prywatnego sklepu:** „Sztuka powinna być realistyczna, narodowa. My, Polacy, powinniśmy kochać swoją tradycję, ale są tacy, co wolą gonić za nowością”.

**Plastyk:** „I ty takie bzdury chcesz wydrukować?”

**Ja:** „To nie są bzdury. Te wszystkie wypowiedzi (z wyjątkiem jednej) są najzupełniej autentyczne. Oni wszyscy razem układają także swój program, a Lusja Prokopowicz robi co może, żeby ich przedtem ścisnąć na wystawie do CBWA. Nim ułożą ten program”.

Zebrał: Jerzy Ludwiński

## PLASTYCY ŁÓDZCY W LUBLINIE

(Dokończenie ze str. 9)

mniej czy bardziej mechaniczne lub sprytne rezultaty przenoszenia na własne płótno cudzych osiągnięć, pomysłów i stylów, a tylko bardzo rzadko na prace głębiej przemyślane i konsekwentnie doprowadzone do końca.

Wydaje się jednak, że stan ten, mający wszelkie cechy przejściowego kryzysu, nie jest zjawiskiem charakterystycznym poczynań artystyczne wszystkich środowisk twórczych w naszym kraju. Refleksja ta nasuwa się już choćby po bardzo pobieżnym obejrzeniu trwającej właśnie w salach wystawowych lubelskiego Oddziału CBWA zbiorowej ekspozycji plastyków łódzkiego okręgu ZPAP.

Nie wiem, jakimi drogami udało się przezwyciężyć w łódzkim środowisku plastycznym ze skutki powszechnych trudności, z jakimi boryka się sztuka współczesna. Na pewno zresztą nie udało się to w całej pełni i problemy typowe dla lubelskiego środowiska, tam również znajdują jakieś odbicie. Powiedzmy sobie od razu nie jest to wspólnota artystycznego programu, jednolitego kierunku czy nawet tematyki, jakkolwiek wyraźne w zakresie tematyki można zauważyć wyraźne dominanty. Przy oglądaniu łódzkiej wystawy w Lublinie nieodparcie nasuwał mi się pewien fragment wiersza Tuwima, który brzmi.

Niechaj tam Paryż, Sorrento, Krym.  
Pod niebo inni wynoszą...  
A ja Łódź wolę, jej brud i dym  
Szczęściem mi są i rozkoszą!

Co prawda nie jest zupełnie pewne, czy łódzki brud i dym jest szczęściem i rozkoszą plastyków wystawiających swe prace w Lublinie. Zresztą nie sądzę, aby opisy-

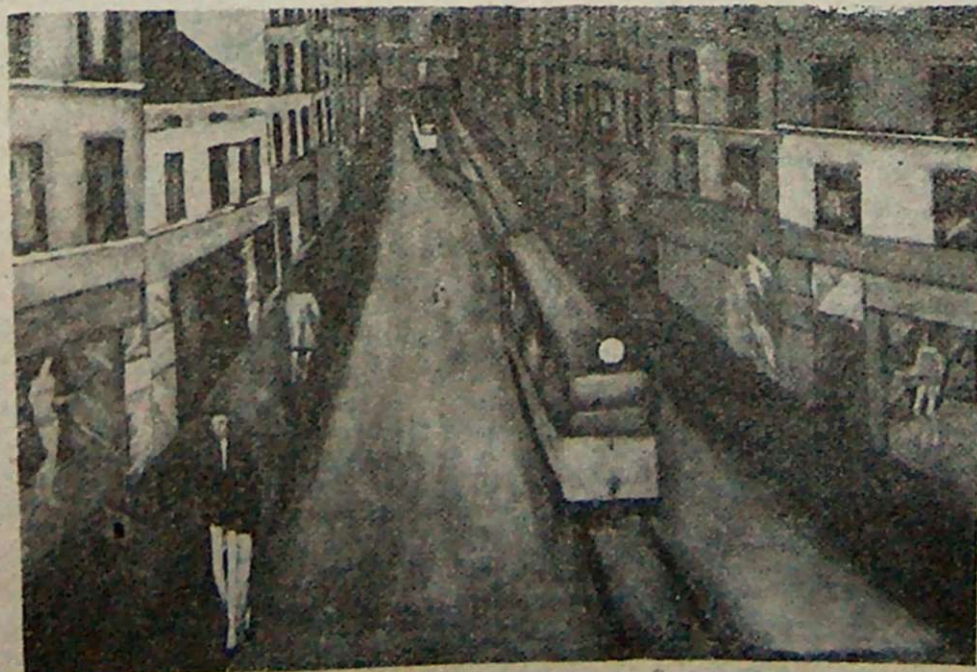
wany przez Tuwima brud i dym zachował się od czasów poety w niezmiłonej postaci. Niemniej jednak faktem jest, że duża liczba łódzkich plastyków chętniej czyni

Łódź tematem swojej pracy, aniżeli jakiegokolwiek inne miasto lub obiekt. Predylekcja do malowania nie zawsze najwładniejszych fragmentów robotniczej Łodzi chyba nie najgorzej świadczy o lokalnym patriotyzmie przedstawicieli łódzkiego środowiska plastycznego. Zresztą nie patriotyzm jest tu najważniejszy. Rzecz w tym, że wśród mniejszych, czy bardziej udanych artystycznie dokumentów tego patriotyzmu, wszystkie one są potraktowane bardzo poważnie, z dużą dozą wewnętrznego zaangażowania, wszystkie wykonane bardzo solidnie, w sposób świadczący o niezłej znajomości warsztatu. Ale koloryst zady-

mlonej Łodzi znalazł jakieś wyraźne odbicie w pracach łódzkich plastyków nawet nie związanych tematycznie z miastem włókienniczym. Cała wystawa jest nieco przegazona, przydymiona, stonowana. Tytuł nieleczone prace drgają soczystym kolorem, niemal zupełnie brak surowych jaskrawych barw. Niezależnie od kierunku, jaki malarze reprezentują, niezależnie od sposobu malowania kolor zawsze jest przemysłowy i pozbawiony elementów ryzyka. Cała wystawa zresztą rządzić pewien racjonalizm w respektowaniu prawdopodobieństwa, surowa kontrola konstruowanej powłoki malarzkiej, czytelność nienadmiernie komplikowanej formy, co w połączeniu z ciętą subtelnością nastroju znakomicie ułatwia kontakt z widzem. A walor to przecież całości wystawy wcale niepośledni.

Dojrzałość warsztatowa i pewna — powiódziam — dojrzałość intelektualna, jest cechą wyraźnie dominującą na tej wystawie. Uławnia się to zarówno w swobodności i celowej kresce, jaką można obserwować na licznych przykładach bogato reprezentowanej grafiki, jak też i w swobodnym operowaniu kolorem i formą w kompozycjach abstrakcyjnych. Tu już trudno mówić o szukaniu i eksperymentowaniu, natomiast niestety trudno zauważyć, że autorzy widać czego chcą i malują tak właśnie jak chcą.

W krótkim słowie wstępnym do katalogu wystawy znalazło się miejsce na uprzejme zaproszenie lubelskich plastyków do Łodzi. Wypadłoby skorzystać z zaproszenia i nie wątpliwie ta ewentualność jest rozważana przez członków naszego Związku Plastyków. Na pewno zresztą warto łódzkiej publiczności zaprezentować nasze osiągnięcia, a fragmentem Łodzi przeciwstawić chociażby Kazimierz czy lubelskie Stare Miasto. Biorąc jednak pod uwagę wartość ogólną prezentowanej nam dziś wystawy, należałoby uważnie zastanowić się nad doborom prezentowanych w zestawieniu z osiągnięciami lokalnych artystów nazbyt skromnie lub po prostu niezwykle ubogo.



Jerzy Nowosielski — Pejzaż

Krystyna Kotowicz